GAZETA LWOWSKA.

Czwartek | Nr. 132. | 9. listopada 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

JCKMość rzeczywistemu radzcy nadwornemu i referendarzowi przy król. węgierskiéj kancelaryi nadwornéj, Szymonowi Jakabffy, uznając tegoż piećdziesiąt-letnie wierne i wyszczególniające się usługi, raczył najłaskawiéj nadać krzyż kawalerski król. węgierskiego orderu St. Szczepana.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Dnia 24. października otrzymano w Anglii przez statek przewozowy, na którego pokładzie marszałek Saldanha z rodziną swoją przebywał, wiadomości z Lizbony do d. 18. wspomnionego miesiąca. Od dni kilku rozbiérane w kortezach pytanie o przyszłém ukonstytuowaniu izby parów czyli senatu, roztrzygnięto d. 17. października, jak przewidzieć było można, przeciw koronie. Wniesiono właściwie trzy zapytania: 1) Czy senat ma być wyłącznie przez koronę mianowany? 2) Czy senat ma być przez lud mianowany? 3) Czy senat dożywotnie, czy tylko na czas pewny ma być obrany? Skutek był taki, że z 91 głosujących 76 głosowało przeciw piérwszemu pytaniu, 49 za drugiém a 61 na korzyść izby obranéj do pewnego czasu. Margrabiowie Loulé i Fronteira, hrabiowie Taipa i Lumiares i baron Ribeira de Sabroso, pozostali w mniejszości przy piérwszém pytaniu. Około dwudziestu sześciu deputowanych oddaliło się z sali posiedzeń przed głosowaniem nad trzeciém pytaniem, ponieważ nie chcieli wcale nad tém pytaniem głosować, a szesnastu z nich postanowiło w okolicznościach niniejszych nie bywać więcéj na posiedzeniach.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 25. października zawiéra następujące dwie depesze telegraficzne: 1) Bajonna d. 22. października, godzina 3. po południu. Madryt d. 18. Espartero d. 14. dopędził i pobił karlistów pod Huerta del Rey. Ich jazda mianowicie wiele ucierpiała. — Dnia 15. był Don Carlos w Quintanar de la Sierra a Espartero miał swoję główną kwatérę w Hontoria del Pinar. Donosi, że dzielnie ściga nieprzyjaciela, który przez klęskę z dnia poprzedniczego w zupełną poszedł rozsypkę.« — 2) Perpignan d. 21. wieczorem. D. 15. zwinął baron de Meer gwardyję narodową, by ją zreorganizować. — Pastors obejmuje miejsce Puiga, jako drugi szef prowincyi, a kapitana okrętowego Chacon, jako gubernator. — Baron de Meer, nie będąc do tego upoważnionym, zakazał d. 16. broń sprzedawać lub mieć u siebie. — Większość głosów była d. 17. w Barcelonie na korzyść umiarkowanych.«

Moniteur z d. 26. października umieścił następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z d. 24. października, godzina 8. z rana: »Espartero donosi, że pobiwszy karlistów d. 14. pod Huerta del Rey, a d. 15. ścigając ich aż ku Quintanar, nazajutrz daléj ścigać ich zamyślał. — Kapitan jeneralny Arragonii otrzymał wiadomość z Logronio, że idące z Kastylii dziesięć batalijonów karlistowskich d. 18. wieczorem stanęły w okolicy Haro i zamyślały przez Ebr się przeprawić. Donoszą mu także z Soryi, że ścigani przez Espartera karliści, d. 17. przez Montenegro (w kierunku do Villoslady) przechodzili. — Jenerał Ulibarri d. 16. powtórnie zdobył Peraltę; część załogi zabrano w jeńce, a reszta złożyła broń dla powrócenia do Estelli. Jenerał Ulibarri zwrócił się ku Lodoza.«

Podług listu z Madrytu z d. 14. października, dzwony zniesionych klasztorów sprzedano domowi angielskiemu O'Shea w Madrycie, cetnar kastylijski po 248 realów (31 zr. m. k.)

Przy wyborach w Murcyi karliści z umiarkowanymi połączywszy się, wspólnie głosowali za konserwacyjnym kandydatem.

Sentinelle des Pyrenées zawiéra następujące wiadomości o szczątkach legii cudzoziemców, które, jak wiadomo, do Francyi powracają: »Szczątki legii cudzoziemców wyruszyły z Pamplony d. 13. października, a d. 16. stanęły w Jaca. Ta garstka walecznych, uszedłszy tyłu walkom, cierpieniom i niedostatkom, wraca do Francyi nie dostawszy wynagrodzenia ani od hiszpańskiego ani od francuzkiego rządu. Szczątki te przechodziły przez Lumbier, Sanguessé, Santa Cecilia i przez miejsca położone

po téjże drodze, nie zdybawszy się z nieprzyjacielem; tylko kilkunastu oficérów i szeregowych pozostało w Pamplonie. — Sztab jeneralny i tak zwaną »świętą kompaniję« w Jaca rozkwatérowano. Sam batalijon zaś stoi w bliskości tego miasta, ponieważ gubernator rozkazów do jego pomieszczenia nie otrzymał. Postarano się wszelako o utrzymanie legii, jak długo ona w Jaca i okolicy stać będzie. — Z 6500 ludzi uszczuplała ta legija na 600, między którymi jest 200 inwalidów, kilku jenerałów straciła na placu, niezliczone pełniła służby, przez dwa lata poświęcała się na cierpienia, ocaliła Nawarrę, przy wszelkiéj nędzy bezprzykładną okazywała rezygnacyję, a wszystko to jednak zdaje się mało wdzięczności obudzać ze strony rządu, do którego utrzymania tyle się przyczyniała!«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Książę i księżna Terceira przybyli do Londynu.

Ponieważ królowa śmiało na koniu jeździ, obywatele zatém starego miasta Londynu (*City*), mając przez swoję radę gminną przyjmować królowę dnia 9. listopada, umyślili nareszcie członków rzeczonéj rady wystawić na niebezpieczeństwo konnéj jazdy. Odraza od konnéj jazdy doszła w czasach dawniejszych u tych obywatelskich dygnitarzy raz nawet do takiego stopnia, że potrzebując jechać wierzchem przeciw monarsze, miasto siebie wyprawili oddział dragonów, przebranych za radzców gminnych. Tą razą z grona tego najtęższych wybrano członków. Wybór padł na sześciu radzców, którzy oprócz powierzchownéj postaci mają tę jeszcze korzyść za sobą, że już na koniach siedzieli. Kierowanie tą częścią festynu poruczono sir Piotrowi Laurie, który urząd ten przyjął z oświadczeniem, że spodziewa się, iż deputacyja odważnie na koniach dosiedzi. Tymczasem w Guildhall, w gmachu zgromadzeń miejskich, gdzie obywatele *City* królowéj ucztę wyprawić mają, robią z wielką gorliwością przygotowania do jéj przyjęcia. — W różnych dzielnicach miasta zbiérają podpisy dla formowania orszaków, mających przyjmować królowę i dla zebrania pieniędzy, potrzebnych na muzykę, chorągwie i t. p.

Książę Wellington przyjął zaprzoszenie na ucztę, którą *City* dnia 9. listopada królowéj wyprawić zamyśla. Przeciwnie sir James Graham i lord Stanlej, których podobnież zaproszono, mieli bytność swoję odmówić.

Dnia 16. października odbyło się w Exeter-Hall liczne zgromadzenie londyńskiego missyjonarskiego towarzystwa, na którém wielu missyjonarzy z żonami swojemi żegnało się z towarzystwem, zamyślając do Wschodnich Indyj, Południowéj Afryki i Wysp Południowego Morza odpłynąć. Zgromadzenie to składało się po większéj części z dam eleganckich. Między innemi był tam także naczelnik Kafrów, Jan Izadzon, w ubiorze wojskowym. »Ma ón (pisze *Morning-Herald*) objąć znowu, na rozkaz rządu, przypadające nań z przodków panowanie w swym kraju i swoję utraconą godność. To ludzkością tchnące postanowienie rządu przywrócenia jemu i wielu innym naczelnikom dzikich ludów przynależnych im praw, powzięte zostało w skutek rezolucyj uchwalonych w wydziale izby niższéj, w którym wielu missyjonarzy w téj sprawie badano.«

Francyja.

Moniteur z dnia 24. października donosi, co następuje: Jenerał Damrémont padł na polu sławy. Ugodzony został kulą nieprzyjacielską w chwili, gdy chciał się przekonać, czy zrobiono przejście przez wyłom i dać rozkaz do przypuszczenia szturmu na dzień następny. — *Journal de Paris* umieścił o tym jenerale następujące szczegóły: Jenerał dywizyi i jenerał-gubernator hrabia D a m r é m o n t, poległ śmiercią żołniérza pod murami Konstantyny, na drodze do wyłomu, w 33. roku swéj wojskowéj służby. Jako syn owéj szkoły wojskowéj, która od czasu powstania swojego wszystkim bojowiskom haracz składała, odbył w podrzędnych stopniach wyprawy cesarstwa i odznaczał się we wszystkich. Jako adjutant marszałka Marmont był r. 1814, wraz z jenerałem Fabvier, w tym charakterze jednym z tych, którzy traktat w Chevilly podpisali. Restauracyja zastała go pułkownikiem i r. 1830. nadała mu dowództwo nad brygadą afrykańskiéj armii wyprawczéj, pod rozkazami Bourmonta. Od teraźniejszego rządu otrzymał dowództwo ósméj legii terytoryjalnéj; stałość i umiarkowanie jego, spokojność i zimna krew, będące odszczególniającemi się rysami jego charakteru, utrzymały w południowéj Francyi spokojność i porządek, skoro bezrząd lub przeciw-rewolucyja do powstania skłonić ją chciały.

Moniteur z dnia 26. października donosi, że król na wniosek ministra wojny, za pomocą rozporządzenia z dnia poprzedniczego, mianował jenerała dywizyi Vallée, tymczasowym jenerałem-gubernatorem osad francuzkich w Afryce północnéj.

W dzienniku *Toulonnais* z dnia 22. października czytamy następujące bliższe wiadomości o w z i ę c i u K o n s t a n t y n y: »Statek parowy *Chimere*, pod kapitanem Jeannin, zawinął tu dnia dzisiejszego z rana i przywiózł o zajęciu tego miasta szczegóły następujące: Armija przybyła dnia 6. pod mury Konstantyny i rozłożyła się na płaszczyźnie Mansury, z kąd pierwszą i drugą

brygadę ku Kondiat Ati wysłano. Musiano przeprawiać się przez rzekę Qued Rummel, która bardzo przez dészcze wezbrała. Obrót ten był tém uciążliwszym, ileże działa także tą drogą prowadzić musiano. Dnia 10go, gdy na chwilę pogoda błysnęła, demaskowano bateryje; ale ponieważ znowu dészcz padać zaczął, niepodobna było rozpocząć ognia. Armija Beja, zajmująca stanowisko za górą Kondiat Ati, przerywała znacznie działania oblężnicze. Ogień rozpoczęto dnia 11go, a dnia następującego zrobiono wyłom, gdy w tém jenerał Damrémont, w chwili rozpoznawania stanowiska z kilku oficerami sztabowymi, kulą działową na pół przerwanym został. Jenerał Perregaux zaledwo zbliżył się dla uprzątnienia na bok trupa, ugodzony był kulą z broni ręcznéj, która mu część nosa urwała; mimo téj rany pozostał na swojém miejscu. W téj chwili jenerał Valée, dowodzący artyleryją, jako najstarszy w stopniu, objął naczelne dowództwo armii i dał rozkaz wdziérania się przez wyłom. Dnia 12go i 13go cztérykroć napróżno szturmowano; dopiéro po piątym szturmie brygada księcia Nemours zajęła pozycyję w wyłomie. Na tém stanowisku zaczęła się nowa walka, z większą jeszcze jak dotąd rozpaczą, gdyż dóm każdy oblęgać i szturmem zdobywać musiano. Książę Nemours usiłował nadaremnie położyć koniec téj rzezi, która nie prędzéj ustała, aż wojsko dnia 13go w samém się mieście oparło. Królewicz dał rozkaz, ażeby chirurgów, którzy dla rannych Francuzów nie koniecznie byli potrzebni, posłano Achmed Bejowi, dla pielęgnowania rannych Arabów. Książę Joinville w 3000 wojska pod dowództwem pułkownika Bernelle i z transportem prowijantów, których bardzo potrzebowano, ściągnął pod Konstantynę dnia 15go, we czterdzieści ośm godzin po zdobyciu miasta. Ile z obu stron było zabitych i rannych, dokładnie wiedzieć nie można; tymczasem stratę Arabów liczą na blizko 6000 ludzi. Podług innych (arabskich) podań, miano stracić około 10,000 i dodają, że sami Francuzi około 6000 stracili; oba te podania zdają się być przesadzone. Wojsko Beja lubo znacznéj nie poniosło straty, rozpierzchło się jednak, a ostateczną klęskę zadadzą mu bez wątpienia plemiona, nieprzyjaźnym przeciw niemu tchnące duchem. Francuzi zastali znaczne zapasy w Konstantynie, któréj mianowicie Kabylowie z Bugii bronili. Oprócz śmierci jenerała Damrémont, armija francuzka straciła jeszcze walecznego pułkownika Combes z 47go pułku, który czwartą brygadą dowodził. Rannych mają do Francyi odesłać, chorych w Bonie zostawić. Wieść, jakoby jenerał Vallée miał żądać posiłków, nie jest uzasadnioną.«

Moniteur nie umieścił jeszcze urzędowego raportu o zdobyciu Konstantyny. Tymczasem do uzupełnienia powyższych wiadomości wyjmujemy, co o tém dziennik *la Charte* z dnia 26go października zawiéra: »Rząd dzisiaj rano otrzymał obszérne szczegóły o zajęciu Konstantyny. Dla niedostatku czasu nie zdołano nam tychże urzędownie udzielić. Sądzimy jednak, że za następujące wypadki zaręczyć możemy: Armija, jak już donieśliśmy, dnia 6go stanęła pod murami Konstantyny. — Ulewa przez dwa dni przeszkadzała rozpoczęciu robót oblężniczych. — Dnia 9. otworzono przekopy; w ciągu całego oblężenia Turcy broniący miasta, zacięty stawiali opór. Dnia 13. ostatni szturm przypuszczano. — W jednéj z ostatnich potyczek padł jenerał Damrémont; miał wtedy księcia Nemours przy boku. — Jenerał Valée, stary żołniérz, który już w bardzo wielu walczył bitwach, pisze, iż nie widział zaciętszéj walki, ani żołniérzy francuzkich z większą bijących się odwagą. Oficerowie byli w téj rozprawie szczególnie na ogień narażeni, zgoła wielkie i liczne poniesiono straty. Mówią o piętnastu oficerach różnych stopni, którzy na placu polegli. Pułkownik Combes z korpusu inżynierów, który był ciężko ranny, umarł nazajutrz z ran odniesionych. Kapitana Hacquet od tego samego gatunku broni i dwóch adjutantów ubito. Raniono jenerała Perregaux, pułkownika Lamoriciere, pana Dumas adjutanta króla i pana Richepanse, którego brat poległ w przeszłoroczném wyprawie. — Achmed w towarzystwie swoich stronników, uciekł do swych krewnych na puszczę. — Mieszkańcy po większéj części zostali w mieście, gdzie porządek przywrócono; wojsku naszemu dostarczyli żywności. Kalif, będący z Bejem w otwartéj prawie wojnie, poddać się pospieszył. — Armija nie opuściła murów Konstantyny. Karność jest tak ściśle przestrzeganą i wszystkie rozporządzenia czynione są z tak wielką przezornością, że bolesny wypadek śmierci naczelnego wodza, ani na chwilę nie zamiészał obrotów. — Wszystkie raporta wspominają jednomyślnie o zimnéj krwi, jaką książę Nemours w téj niebezpiecznéj okazał walce, i o zaszczytnym mianym w niéj udziale. — Konstantyna byłoto bardzo warowne miasto, którego broniono z wielką zręcznością i dzielnością; to jego tak prędkie zajęcie uważają wszyscy wojskowi za jedno z najświetniejszych dzieł oręża.«

W dodatku do dziennika *Commerce* z d. 26go października czytamy: »Pierwsza brygada pod dowództwem księcia Nemours była przeznaczona do rozpoczęcia szturmu. Za nią inne następowały brygady, lecz z największą odpiérane zaciętością, dopiéro po kilku szturmach potrafiły

opanować bateryje i wedrzeć się na wały. — Wojsko nasze świetnie się trzymało, lecz do tych zaszczytnych czynów odwagi smutne także mięszają się obrazy. Przy zdobywaniu szturmem każdego domu okropny panował krwié rozlew. Od czasu pamiętnego oblężenia Saragossy nic podobnego nie zaszło; rozjątrzeni żołniérze nasi nie dawali żadnego pardonu. Książę Nemours chciał przeszkodzić rabowaniu miasta, ale nie było podobna chcieć rozkazy jego wykonać. Stratę naszę liczą na 1000 oficerów, podoficerów i szeregowych, i na 1200 do 1500 rannych. Depesze urzędowe tylko o 300 zabitych i 300 rannych wspominają. Słychać że oblężeni stracić mieli 6000 w zabitych, nie licząc mieszkańców, którzy padli w piérwszym zapale oburzenia się naszych żołniérzy. — Bej przy zajęciu Konstantyny miał jeszcze 10 do 12,000 wojska, ale już d. 14go zaczęło się zbiegostwo, a jeźli Achmet nie ulegnie pod razami własnego wojska, to niech się przygotuje na zamachy ze strony nieprzyjaźnych mu plemion, które będą się chciały pomścić za wszystko złe, jakie im kiedy wyrządził. Postanowienie, jakie rząd uczyni, może mieć wielki wpływ na przyszłość tych osad afrykańskich.«

Według dziennika *Temps*, rząd francuzki postanowił Konstantynę zbrojno zajmować i izbom na następnych posiedzeniach przedłożyć zupełny system zajmowania téj części rejencyi. W równym duchu pisze także *Journal des Debats*; to zrządzi znaczne wydatki, ponieważ między Boną a Konstantyną będzie potrzeba założyć przynajmniéj trzy stacyje albo oszańcowane obozy, każdy z załogą po 200 do 300 ludzi.

Moniteur umieścił list, którym Achmet-bej wzywał plemiona arabskie, by się z nim przeciw Francuzom łączyły. W liście tym twierdzi, że Francuzi pod tym tylko warunkiem chcieli z nim pokój zawrzeć, jeźli im płacić będzie haracz, składany niegdyś Dejowi Algierskiemu, łącznie z wypłatą za siedm zaległych lat ostatnich, wreszcie jeźli im pozwoli osadzić swém wojskiem Kazbach Konstantyny, zbudować dwie warownie w okolicy tego miasta i po między poddanymi jego 500 młodych dziewic wybrać.

Turcyja.

Dokończenie przerwanego w ostatniéj Gazecie naszéj artykułu z Dostrzegacza austryjackiego o pobycie J. C. K. Mość Arcyksięcia Jana w Konstantynopolu:

Dnia 9 z rana przyjmował JCKMość Arcyksiążę odwiedziny piérwszego zięcia Sułtana, Halil-baszy i teraźniejszego Muszyra z Aidin, Achmed Fethi-baszy. Adalbert, królewicz Pruski, był na śniadaniu u JCKMości, poczém obaj książęta oglądali najsławniejsze meczety stolicy, a w greckiéj dzielnicy Fanel tameczny kościoł patryjarchalny.

Dnia 10. października o godzinie drugiéj popołudniu J. C. K. Mość Arcyksiążę zwiedziwszy zbrojownię, tameczny warstat okrętowy i machiny, tudzież rozpoczętą budowę fregaty »*Fewzie*«, udał się do Beyler-Bey, gdzie dla przyjęcia dostojnego gościa festyn był urządzony. Osoby, które miały zaszczyt towarzyszyć JCKMości, były: feldmarszallejtnant książę Windischgrätz, feldmarszallejtnant baron Hammerstein, pułkownik korpusu inżynierów Vacani, hrabiowie Morzin i Stadion kapitanowie, służbowi szambelanowie JCKMości major de Hauslab, major i komendant c. k. statku parowego »*Maryja Anna*«, Bua, i hrabia de Sommery, major chevauxlezerów Windischgrätz. C. k. internuncyusz, sekretarz legacyi Klezl, i Adelburg piérwszy tłumacz internuncyatury, jako też trzeci tłumacz internuncyatury baron Henryk Testa, znajdowali się także w świcie JCKMości. Przybywszy przed plac wylądowania, przyjmowany był Arcyksiążę przez Fethi Ahmed-baszę, i przez rozstawioną tamże gwardyję wojskowemi honorami salutowany. Gdy JCKMość wszedł na dziedziniec pałacu, zaczęła grać muzyka austryjacki hymn narodowy. Na wschodach pałacu stali zięciowie Sułtana, Halil i Said baszowie, minister spraw wewnętrznych Akif-basza, minister skarbu Nafis i Hassib Efendy ze swoją świtą, i towarzyszyli JCKMości do przygotowanéj na przyjęcie sali, w któréj się znajdował wielki wezyr Reuf-basza z liczném gronem i z powitaniem wyszedł naprzeciw JCKMości. — Znakomitsze osoby z reszty świty były August i Adalbert królewiczowie Pruscy, Bernhard książę Sasko-Wejmarski, jego syn, książę Wilhelm, książę Leuchtenberg, ambasadorowie francuzki i angielski, poseł pruski, tudzież sprawujący interesa Rossyi i Niderlandów. — Póki nie zaproszono do stołu, rozmawiał JCKMość z wielkim wezyrem, i kazał sobie przedstawić resztę dygnitarzy, mianowicie Akif-baszę. Poczém nastąpiła powszechna rozmowa aż do chwili, w któréj wszedł książę z Samos, i zaprosił do stołu dostojnych gości. JCKMość w towarzystwie wielkiego wezyra i Said-baszy szedł na czele. Gdy się towarzystwo zgromadziło do wielkiéj i z cesarską okazałością ozdobnéj sali, przybył Sułtan ze strony przeciwnéj. JCKMość, w towarzystwie reszty dostojnych osób, wyszedł na przeciw monarchy, który powitał Arcyksięcia, dowiadywał się o jego zdrowiu, i żałował, że przeprawie do Beyler-Bey słotne towarzyszyło powietrze. Poczém Jego Wy-

sokość przemówiwszy jeszcze słów kilka do Augusta królewicza Pruskiego, wyszedł z sali, wiadomo bowiem, iż Sułtan z nikim, nawet z swoimi własnymi książętami, razem jadać nie może. — Towarzystwo udało się do stołu, który w wielkiéj sali pałacu na pięćdziesiąt osób był zastawiony. — JCKMość Arcyksiążę zajął zaszczytne miejsce obok wielkiego wezyra, a po drugiéj Jego stronie siedział zięć Sułtana, Said-basza. W głębi sali znajdowała się orkiestra pod przewodnią tureckiego dyrektora muzyki, która wykonywaniem najpiękniejszych sztuk z oper Belliniego i innych kompozytorów, towarzystwo zabawiała. — Stół zostawiony był na przemiany europejskiemi i tureckiemi potrawami. Podpułkownik Rifat-Bey, stojący za krzesłem Arcyksięcia, miał straż nad osobami, które usługiwały JCKMości. W połowie uczty spełnił J. C. K. Mość toast za zdrowie i pomyślność Sułtana. Poczém nastąpiły inne toasty przez Halil baszę: najprzód za zdrowie i pomyślność J. C. K. Mości i reszty obecnych dostojnych gości; tudzież przez wielkiego wezyra za zdrowie i pomyślność monarchów, których reprezentańci byli obecnymi przy stole, a w końcu przez Augusta królewicza Pruskiego za zdrowie i pomyślność wielkiego wezyra, równie jak obudwu zięciów Sułtana, Halila i Said-baszów. — Tymczasem się zściemniło. Pozaświecano kolorowe świéce, które w symetrycznym porządku na stole były ustawione, równie jak kosztowne kandelabry w pośród sali wiszące, które na około rozpostarły ćmiące światło. — Towarzystwo zabawiło jeszcze niejaki czas u stołu, aż wielki wezyr zapytawszy wprzód JCKMość, ażali sobie życzy wstać od stołu, imieniem Sułtana dał znak do wstania. — Zaledwo powstało towarzystwo, gdy Sułtan w pocznie Halila i Fethi Ahmed baszów zjawił się u drzwi sali i zwrócił do JCKMości zapytanie, ażali był zadowolony ugoszczeniem, dodawszy, że dla okazania szczególniejszego poważania dla dostojnego cesarsko-austryjackiego domu, przyjmował JCKMość w tém samém miejscu, w którém on (Sułtan) przemieszkiwa. Gdy JCKMość z grzecznością na to odpowiedział, Sułtan obrócił się do Augusta królewicza Pruskiego, i wielu innych osób z towarzystwa i rozmawiał z niemi uprzejmie. — Nim się towarzystwo rozeszło, kazał Sułtan oficérowi swego domu przynieść na rękach swojego najmłodszego syna, księcia Niza Meddin i pokazał go zgromadzeniu, które tym niespodzianym widokiem było uradowane. — Poczém gdy Sułtan udał się wewnątrz swoich gmachów, JCKMość z resztą towarzystwa wyszedł z sali i udał się do pobocznego pokoju, gdzie roznoszono kawę i likwory. — Tymczasem o siódméj godzinie nadszedł wieczór. JCKMość opuściwszy pałac, odprowadzony był przez obecnych baszów aż do bramy, gdzie od rozstawionéj gwardyi wojskowemi honorami przyjęty, wsiadł na statek, i do Pery powrócił. — Tym sposobem zakończył się dzień, w którym Arcyksiążę z najdostojniejszego cesarsko-austryjackiego domu był gościem Sułtana Otomanów. Na szczególniejszą uwagę zasługuje ta okoliczność, iż jeszcze nigdy władzca Otomanów ani cudzoziemcom, ani dygnitarzom swojego państwa, ani nawet członkom swojéj własnéj rodziny, nie dawał podobnéj uczty w swym seraju, a zatém jestto jedyny przykład w rocznikach dziejów!

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(2) *Lwów d.* 8. *listopada* 1837. Gdyby się producenci mniéj trzymali, mogliby największe ilości wódki szumowéj sprzedać po 20 do 21 kr. m. k. za garniec; albowiem handel pojedyńczy przez brak zapasów w okolicy tutejszéj dosyć dobrze idzie, kupcy zatém chętnieby kupili, ale gorzelnie zaledwie robić zaczynają i dotąd nie słychać o znacznéj sprzedaży. — List z Wiédnia z dnia 27. października r. b. donosi, iż przed rogatkami sprzedać można jeden stopień alkoholu na wiadrze po 28 do 29 kr. m. k.

Targ na woły we Lwowie d. 30. *październ.* 1837.

Z przypędzonych 297 sztuk wołów w 13 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Jossel Schütz ze Szczérca, 10 sztuk, ważących mięsa 13, a łoju 1 1/2 kamieni, po 79 zr; Nuchem Tannenbaum z Gołogór, 106 sztuk, ważących mięsa 14 1/2, a łoju 2 kamienie, po 90 zr.; Herzenhaut z Chodorowa, 9 sztuk, ważących mięsa 13 1/2, a łoju 1 1/2 kamieni, po 84 zr.; Mrokus z Brzozdowic, 6 sztuk, ważących mięsa 11 1/2, a łoju 1 kamień, po 64 zr.; Feldberg z Brzeżan, 20 sztuk, ważących mięsa 11, a łoju 1 1/4 kamieni, po 62 zr. 30 kr. w. w. — Niesprzedanych pozostało 146 sztuk.

Dnia 6. listopada 1837.

Z przypędzonych 151 sztuk wołów w 8 partyjach, sprzedano rzeźnikom tutejszym, a mianowicie: Jossel Schütz z Szczérca, 16 sztuk, ważących mięsa 14, a łoju 1 3/4 kamieni, po 85 zr.; Paweł Dączewski z Nadzietycz, 18 sztuk, ważących mięsa 13, a łoju 1 1/2 kamieni, po 82 zr.; Abraham Reiter z Rozdołu, 14 sztuk, ważących mięsa 13, a łoju 1 1/2 kamieni, po 82 zr. 30 kr.; Fischel Dimand z Rozdołu, 26 sztuk, ważących mięsa 14 3/4, a łoju 2 kamie-

nie, po 96 zr. 30 kr. w. w. — Niesprzedanych pozostało 77 sztuk.

Zaleszczyki d. 3. *listopada* 1837. Dnia 24. października popłynęło tędy do Rossyi 5 tratew złożonych z 350 jodeł, na które naładowano 1800 sztuk miękkich tarcic i 180,000 gątów. Materyjał ten sprowadzony był ze Skolego.

Dnia 27. października spławiono do Rossyi 5 tratew składających się z 300 jodeł, na których było 1500 sztuk miękkich tarcic, 70,000 gątów, 40,000 dranic, 20 kóp łat i 300 bali 3 całowych; jodły pochodziły z Kałusza, zaś resztę materyjału sprowadzono z Bukowiny.

Dnia 30. października puszczono do Rossyi 1 tratwę zbitą z 60 jodeł, na którą 200 sztuk miękkich tarcic, 12 kóp łat i 80 miękkich bali naładowano; materyjał ten sprowadzono z Pańki i Zadowéj na Bukowinie.

Dnia 31. października puszczono do Rossyi 1 tratwę zbitą z 90 jodeł, na których było 300 miękkich tarcic, 13 kóp łat i 20,000 gątów; jodły pochodziły z Nadwornéj, zaś resztę materyjałów zakupiono w Zadowéj na Bukowinie.

Ceny produktów są teraz następujące: Korzec pszenicy 5 zr., żyta 3 zr. 30 kr., jęczmienia 2 zr. 45 kr, hreczki 2 zr., owsa 1 zr. 45 kr., kukurudzy 4 zr., siemienia konopnego 4 zr., ziemniaków 50 kr. w. w. — Wadra wódki 3 zr. 30 kr. do 4 zr. w. w.

Od niejakiego czasu dopytują się o niektóre produkta, a szczególnie o pszenicę i żyto. Kukurudza, którą teraz łamią, po największéj miejscach nie doścignęła zupełnie, a po mokrych gruntach jest bardzo licha.

Nowy Sącz d. 4. *listopada* 1837. Po długo trwającéj niepogodzie mamy teraz od dwóch tygodni piękne dni, które tak do ukończenia zasiewów, jakoteż wykopania kartofli bardzo są potrzebne. Nieplon kartofli potwierdza się ze wszystkich okolic; w wielu miejscach zaledwo nasienie się wróciło, w najlepszych zaś 4—5 ziarn tylko wydały; w takiém położeniu ceny zboża będą bez wątpienia stać wysoko. Wódka przeciwnie stosunkowo do drogości materyjału, z którego się robi, jest tania, czego powodem brak wywozu za granicę, i jeżeli z tym produktem tylko na miejscową potrzeb będziemy ograniczeni, nie bardzo producentom z nowego wyrobu odpowié, gdyż i ta nie będzie wielką, kiedy chłopek nié ma wiele z swego produktu do sprzedaży i zaledwo wyżywić się potrafi. — Temi czasy płacono korzec pszenicy 4 zr., żyta 3 zr. 12 kr., jęczmienia 2 zr. 6 kr. owsa 1 zr. 6 kr., ziemniaków 48 kr. m. k. przy szczupłych do tego dla zatrudnień w polu dowozach. Nasienie koniczu w tym roku jest piękne i mamy nadzieję na odbyt; z Wrocławia już odpowiednie ceny za takowe ofiarowano.

(*Gazeta Krakowska.*) *Kraków.* Ceny zboża w cztérech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 30. i 31. października 1837 r.	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Korzec pszenicy .	15	15	14	—	13	—	12	—
— żyta. . .	12	—	11	24	11	15	11	—
— jęczmienia.	8	15	7	20	7	6	7	—
— owsa . .	6	—	5	20	—	—	—	—
— grochu. .	10	10	9	15	—	—	—	—
— jagieł . .	34	6	23	—	20	15	—	—
— rzepaku .	14	6	14	—	—	—	—	—

Parowa żegluga po Dunaju.

Linc d. 23. *paźdz.* Ratyzboński okręt parowy *Ludwik I.*, pod kapitanem Neimer, zawinął tu dnia wczorajszego o godz. 4téj po południu, śród bicia z moździerzy, zatoczonych po obu brzegach rzéki i nie daleko mostu zarzucił kotwicę. Okręt ten ma 114 stóp długości. Machina roboty pana Röntgen z Rotterdamu, którego syn zajmował się kierunkiem budowy okrętu tego na warstacie Ratyzbońskim, działa z siłą 40 koni. Wewnętrze okrętu odpowiednie zamiarowi, opatrzone jest obficie we wszystkie dla podróżnych potrzebne wygody. Szczególnie elegancko wygląda piérwsza kajuta, gdzie meble z drzewa wiszniowego jak najozdobniéj błękitnym adamaszkiem obite. Okręt ozdobiony był trzema banderami krajowemi, austryjacką, bawarską i würtemberską. Słychać, że dwa statki, budowane obecnie ze strony król. bawarsko-würtemberskiego towarzystwa żeglugi parowéj po Dunaju i większego jeszcze rozmiaru, mają z początkiem przyszłéj wiosny być użytemi do żeglugi parowéj między Ratyzboną a Lińcem. (*Wien. Zeit.*)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Jan z Kaletu, żeglarz francuzki*, komedyja historyczna w 3 aktach.

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Millikowskiego.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.